

# same same



BARBARA KLICKA

## *same same*

*same, same — tomik poetycki złożony z wierszy odnoszących się do cielesności i dyskretnie poruszających temat jej ograniczeń, takich jak choroba. Wiersze napisane są długą, spokojną frazą, niekiedy w trzeciej osobie liczby pojedynczej.*

## *Fikcjonariusz*

*Zaktamane tylko losy własne stają się mocniejszym snem,  
Mechaniczność się wzmacnia i rozwydrzone skupienie,  
Pustka zaś po wydarciu się pocisku  
Komplikuje się w mechanizm uprawiany w ruch (korbą).*

Witold Wirpsza, Nowy podręcznik wydajnego zażywania narkotyków

Do faktów!

A potem — tak — negocjacje w sprawie nieagresji.  
Były nie zbyt ciche.  
Krzyczy się po to, żeby było jaśniej.

A potem, owszem, zagładanie w zęby —  
mankamenty mózgow.  
Złoto też czasem chce się zmienić w króla.

A potem, pamiętam, znoszenie bez przeszkód.  
Safari z jakąś przecież frajdą.  
Umywanie rączek źle robi na skórę.

Do faktów! Był mat na macie.  
A potem, tak jakby, ślanie się na dechach  
i szeptanie w uszy:

teraz się ze mną,  
przy mnie się  
kochaj,

teraz się dla mnie,  
do mnie się  
nagnij.

## *Wszelki wypadek*

*W stanie bania odczuwamy strach lub lęk.*

Zaczynamy banie. Burza napiera na okno, które w lekkim skosie. Można by kogoś nazwać, bo córka ma w środku jeszcze co najmniej gromadkę niechcianych dzieci swojej własnej matki. Szukajmy pociechy!

Do Europy wracają liczne prątki Kocha<sup>1</sup>, tylko że przez Rumunię, w której się nie było. Za to koncepcje siatki i grupy da się niedbale zarzucić na każdy obłok motyli. Krzyżuje się rzeczy na wszelki wypadek.

I wszelki wypadek już ręczo nadciąga.

## Manewry

Och, tak — wybrać na trwale seryjne rozdzierania, mimo że gdzieś tam, gdzieś tam nadciąga realne przechylenie. Przygięcie, przegięcie i raz-dwa-trzy na zastrzyk. Ale panowie, panie — nie będzie się was zmuszać do czekania na humorek, fajerwerk: szła prawie prostą ulicą i kręgosłup wcale się nie złamał.

Och, tak — błogosławić świętym oburzeniem bardziej tragicznych sprawozdawców, śmigłowiec nad Betanią lub choćby porno gwiazdy, niż swoje własne tycie przekręciki. Ta fala, która nie jest źródłem, mieści mi się w dłoni. Nie unosi się gniewem, nie cieszy się z niesprawiedliwości i po prawdzie bardzo jej wesoło.

Och, tak — swobodnie mierzyć spojrzeniem z każdej odległości. Wypraszać cicho płąściuteńki brzuszek, letnią wrzącą przygodę w aromacie pinii albo fanclub z zakątków dostępny od zaraz. Chcieć, żeby ten szczałek, który wyjmą z ciała, był bardziej obcy niż inni  
bliscy,  
martwi.

## Cold wave

Masażysta wgryza się w miejsce tuż nad linią majtek. Jest niewidomy, a wie, gdzie mam pieprzyki, jak rozpina się stanik, jak nie brudzić włosów oliwką. Dziś chce szarpać sznurki, których końcem jestem.

Być tutaj ciałem i ciałem, i ciałem. Własne astralne zostało w pośpiesznym. Chodzę białą ścieżką na pieszczenie prądem, a potem czekam, aż wystygną zioła. Piję z goryczką, nim opadnie na dno.

Nad basenem wiszą trójkaty z metalu. Wyciągam ręce i kostium z wody odpływa ode mnie, zwraca oczom kontur. Mam żółty czeppek i cztery ręczniki — całe ciepło świata. Czy jesteś, kiedy nie dotykasz?

Tu się w to nie wierzy. Tu panie Lucyny muszą trzymać w ramkach swoich starych synów, żeby dać im wiarę. Na monitorze jest się jasnym gąszczem, mięsistym wielorybem.

---

<sup>1</sup>prątki Kocha — bakterie gruźlicy. [przypis edytorski]

Biała ścieżka, jadalnia i *pieszczenie zimnem*.

## Opis z natury

Czarne nad miastem żarzy się z dużych odległości. Zapomina się rzeczy — długopisów, termometrów, zapadek. Zapomina się zakląć i klęknąć w najtrafniejszych momentach. Fale znoszą wesołe walczyki, aż wysycha ci słownik, głowa odpada przy hamowaniach.

Kuracjuszko w podróży — dwupędowa droga zmienia ci się w kruczatkę. Będzie się jeszcze gawędzić, obgadane zostaną systemy płatności. Chlebodawcy i biorcy sprytnie stopią się w jednię i nie wprawi ich w drżenie żaden z ocembrowanych widoków.

Jedzie się dotknąć  
do kaloryfera, wkładać  
do lodówki kabaczki,  
zmieniać kranówę  
w nieposkramialne żywioly.

## Prząśniczki

*Początkująca prząśniczka musiała jednej zimy  
nauczyć się na pamięć 40–50 pieśni.*

*www.cottbus.de*

Zdradziła was, dziewczęta. Wy wciąż u prząśniczki, a ją tulą algi, bo żony są na fali. Jak skały ten puszek, jak puszek te skały.

Mężczyzna wacha na deptaku kobiecy nadgarstek. Bez frajdy, bez ulgi. Koszule z walizki są zawsze pogniecione. Zdradziła was, dziewczęta,

teraz bez was musi się  
wynucić.

## Alfaviile

Śni się i nie śpi. Naniesione do głowy hałdy plaży — muszle, kamyki i kwarc. To nie jest łagodny widok, to rysunek wnikięcia, o które nikt nie prosił. Strach i koc na ucho, jakby zły duch mógł stosować metody szczypawek.

I drży się, i się sobie wyświetla. Na przykład, że nową kanapę trzeba sprzedać i natychmiast ktoś na niej umiera, oczywiście z naszego powodu. Na przykład, że przyznaję się do wszystkiego wszystkim, a ty tylko patrzysz.

# Sieć czwarta

„Ucho”, które mamy z boku głowy, to tylko jedna, najlepiej widoczna część narządu słuchu.

[www.sluch.com.pl](http://www.sluch.com.pl)

Napina się brzuch ryby i już — masz proroka na dotknięcie palcem. On ma to do ciebie, że nie umie milczeć — przyszłość się nim przepowiada, znalazła w nim sobie miejsce na zawsze, na teraz. I musisz to znosić jak karczone dziecko, które ma uszy do słuchania, ale nóg wcale nie ma do ucieczki.

Więc słuchasz.

Otwierają się przyparkowe brzozy, w każdym ich wątlym, spalinowym słoju może mieszkać szczerozłoty koszmar. Kładziesz go na dłoni, szperasz w benzynowych tęczach. Za siedmioma rzekami obce tęczówki właśnie tracą kolor, wtórnie wychwyca się spod nich serotoninę i ranę, żeby już za chwilę mogła stać się twoja.

Bez reszt.

# Przeprawa

Filary, nawierzchnie w ciągłej renowacji.  
Cóż za cudny pomysł: ścigać się z kaleką!  
Spójrz tylko na przęsła i niech one patrzą.  
Miejmy dwa mieszkania: na rzece i pod rzeką.

# Skalowanie

Strumyczkiem spuszczone tu ludność i duszno, bo walka o tlen toczy się zupełnie jak wasza — pod kołdrą niewidką. Słysząc tutaj o dłoniach, które pną się w dół — wbrew regułom rozmowy i gramatyki. Opuszki parzą i znaczą, dając znaki, że ciałem łączysz się z bydłem. Słodka i sama — Minotaurynka kontra suplementy.

Słodka i sama — Minotaurynka kontra suplementy. Jest duszno i wszyscy już niedyskretnie chcieliby opuszczać. Słysząc tu o ścisku, w którym ciała pocą się miodem i mlekiem, zastygają w przewlekłym macaniu. Wzdłuż krzyża biegną ci paciorki. Założmy, że to różaniec. W brzuchu mieszka słodkolubna ryba.

W brzuchu mieszka słodkolubna ryba. Z chłodem wiąże cię zresztą więcej szczegółów: majowy kaloryfer, bielizna i obrączka. Żartujmy, inaczej ktoś umrze. Patrzysz przez lupę na ten wasz przestworek. W obramówce szkiełka stoicie przed sobą kompletnie ubrani i wyglądacie mniej więcej tak samo jak z daleka.

Tak samo jak z daleka, na dłoniach macie ślady niegdysiejszych rozsad, lecz w całości rozgrywki coś, co miało być genialną taktyką, nie

zostawia już nawet tropów. To ciało milczy, więc nie mawiasz ciałem. Jest taki moment między twoją ciszą a milczeniem reszty, kiedy zmieniasz się w strzelisty strzępek minerału.

Strzelisty strzępek minerału, którym można się kaleczyć na tysiące sposobów. Wszystko jest kwestią kąta oraz roztrzęsionej chwili, w której on chciałby przyznać, że o to mu chodzi. Zawsze ktoś pierwszy doda do miłości odrobinę mordy. Pokaż mu pępek i sprawdź: nie odpadnie żaden fragment świata.

Nie odpadnie żaden fragment świata. Weź go więc do ręki i wbij sobie w oko. Na tej siatkówce żyje już tyle podupadłych gwiazdek, że czule ciała w okolicy źrenicy zasługują na miano przeglądarek. Czas, by rozpiąć stanik, by zostać przynajmniej judzeniem optycznym, trójwymiarową wersją obcych monitorów.

## *Kochany*

*W okresie wiosennym i letnim tipsy akrylowe będą wykonywane sporadycznie!*

*[www.ewciatips.blog.onet.pl](http://www.ewciatips.blog.onet.pl)*

Niech twoje dziwki, kochany, będą dziwne jak kobiety po wyjściu z basenu, w chlorze i czepku. Niech mają ręce z ołowiu, niech mają z brązu. Niech kołysząc biodrami grzechoczą jak węże, jak wystraszone dziecięce zabawki.

Niech twoim dziwkom, kochany, makijaż wyrasta na twarzy, niech wyrastają im wyraziste kontury zawsze gdzieś na uboczu, zawsze przed pierwszym promieniem, który mógłby zdradzić, niech będą na ciebie gotowe.

Niech twoje dziwki, kochany, zmieniają się w lwice, w łanie. Niech będą jak gryfice, jak centaurzyce, jak smoki. Niech mają w domu szpicrutkę i święte obrazki, niech biorą je zawsze ze sobą.

Niech twoje dziwki, kochany, strzegą kaloryferów zimą, latem wentylatorów. Niech dmuchają ci w kark zapachem świeżo przeżutego piżma. Niech ci zdejmą pidżamę w paski, niech wciągną gładki, syntetyczny jedwab.

Niech twoje dziwki, kochany, mieszkają w sąsiedztwie, pod nami, nad nami, po obydwu stronach. Niech dzwonki w ich drzwiach budzą ze snów umarłych i świętych, niech oni ci zazdroszczą.

Niech twoje dziwki, kochany, przychodzą do nas nocą. Niech nam drą prześcieradła, zostawią pod poduszką swoje martwe tipsy. Niech budzą się w ich zrzuconych skórach, w ich koronkach z lumpeksów.

# Wielokrotnie

Ta zima jak wiosna, a strach jak wczasy koło Kołobrzegu. Przywykanie do myśli, a także vice versa. Bo może być tak, że rytm zmienia w bęben, albo chociaż w kontrabas z jedną czułą struną, od dna aż do szczytu — we wszystkich punktach amen.

A oto historia:

szyba, za nią kawa, wrzask jak na lotnisku, gdy nagle,  
cholera, ależ cudny płaszczyk.

Albo:

szyba, za nią cmentarz w środku pelen wody, złe  
prądy zmieniają go w lądowisko kawek.

Albo:

szyba, a za nią: na cmentarz raczej w płaszczu, na  
kawę na lotnisko, ciepło trafia w zimno, nożyce na kość.

# Scena w muszli

A. W.

Taka nagła czułość powinna się jednak ukrywać w oparach — czy nie po to się bywa w teatrze? Więc kiedy tak obstajesz przy prostych wyrazach, twierdząc, że nie chciałbyś poznać żadnego poety, myślę,

kiedy ostatnio użyłeś słowa serce lub czegoś w tym stylu. Nic się nie martw — jestem mistrzynią świata w niechodzeniu do łóżka, dręczy mnie tylko nadmiar dekoracji. Widzę jak czterdzieści lat temu

wsiadasz do tramwaju. Zajezdnia nazywa się Cichy Zakątek, ty masz płaszcz do kostek. Jesteś malarskim chłopcem. Mówiliśmy o tobie z moją przyjaciółką gdzieś w okolicy twoich czterdziestych urodzin,

gdy ty robiłeś serię zdjęć na palce drugiemu dziecku, bawiąc się w Kwiekulik<sup>2</sup>. Skoro już mowa o dzieciach — nie, nie chciałbym być twoją córką, wołałabym żebyś mi kupował kolczyki. Widzę cię

przez wdzianka z darów. Noszę w tej chwili rajstopki do przedszkolnych kapci. Wysiadasz z taksówki po jakimś sylwestrze i jakoś o mnie myślisz, nazywasz mnie, zdrabniasz, przypuszczasz.

marszczysz mi sukienki w okolicach talii.

# Żegnaj, laleczko

Masz dziś dużo wspólnego ze śniegiem, dziewczynko. Jest luty i do pierwszego kwiatka jest dalej niż do domu, chociaż nie masz domu ani

<sup>2</sup>*KwieKulik* — duet artystów wykonujących sztukę performance'u działający w latach 1970–1988, który tworzyli Zofia Kulik i Przemysław Kwiek. [przypis edytorski]

nikogo, do kogo mogłabyś się zwracać per panie. Niech więc będzie opowieść na ukołysanie: w barze przy Sześćdziesiątej Dziewiątej, chociaż wszyscy wiedzą, że w tym mieście nie numeruje się ulic, piłaś whisky z określonym typem.

On płakał, ty go trącałaś kolankiem. Z czarną konsekwencją masz myśleć o prawie własności, o koronkowym giejcie, który podpisałaś. Cóż więc po kolanku, kiedy las spalony. Za oddziałem banku, w którym chciałaś ciułać, skręciłaś w drugą stronę jak w upojne krzaki. Źle ci przebywać w chłodnych opowieściach na zatartym brzegu, źle ci tam dziewczynko, wolisz wciąż fingować.

Szliście aż do miejsca, w którym się otwiera coś jakby żyły czymś co najmniej ostrym. Patrzyły na was wieżowce, bruneci i blondynki wieczorową porą. Niech cię nie łapią za gardło wyznania przed nocnym.

Czy chłopcy się boją? Niech będzie, że chłopcy.

## Zakrętka ósma

*Łabędź krzykliwy ma aż 25216 piór — najwięcej z ptaków, których pióra zostały policzone.*

*Soczek Tarczym, egzotyczny*

Wszystkim naszym czasownikom chwilowo najbardziej do twarzy w biernych stronach, gdzie raczej jest się liczonym, niż można by liczyć. I raczej widzimy się tu, niż oglądamy pod choćby lekko ostrym kątem.

Bo najpraktyczniej jest nie zaznaczać kształtów, swobodnie rozlewać się w plamy na wszystkich serwetkach, podsuwać się pod oczy jak teścik Rorschacha, poznawać tylko naukowców i wróżki. Pozwolić im mówić.

Niech nam porachują.

## Przekrój strzałkowy<sup>3</sup>

Mój nowy skład, jak sad bez jabłek, jak brzegi bez kładki: od szyi w górę, od szyi w dół — oburącz zakładanie obróż. Gramy w ciepło-zimno. Dotyka się po to, żeby było bliżej. Dotykasz mnie po to, żeby było dalej.

Przyciągasz za sobą w antyoranżerie, na czarne bieguny tylko z odpychaniem. Wrzeszczenie do ucha, kopanie przez ścianę. To, co nie jest twoje, z pewnością jest piękne, więc grajmy w pustkę i nie grajmy w pełnię.

---

<sup>3</sup>przekrój strzałkowy — pionowy przekrój ciała, dzielący je na część prawa i lewą. [przypis edytorski]



# Zator

Niedziela, sprawy się komplikują. Bazylia jest w doniczce; zanim jakieś pesto, trzeba ją wyżywić. A ty boisz się środka — korytarzy, żyłek. Masz je tak blisko wierzchu, że mogłabym ci wejść w krwiobieg jednym płynnym ruchem.

Ale póki co, wracasz na noc do domku na drzewie pod moją łopatką. Pomyśl, czy to nie dziwne, że nigdy nie zobaczę, jaki masz wyraz, kiedy tam lądujesz. Pomyśl, czy to nie dziwne, że tyle słów nie zmienia się w ciało.

Dokarmianie światła, na uwadze  
szlaban, balustrada z widokiem na skórę.

# Locus<sup>4</sup> focus

Miałaś rację ledwie się przyznając. Twoja matka z odległości znów obcina włosy na bardzo krótko, chociaż jest jeszcze młoda, chociaż kiedy chadza do parków, mrówki używają jej kciuków jak gładkich drabin.

Macha do ojca, w dłoni trzyma chustkę z ligniny. Wieczne pożegnanie. Córki są takie przemądrzałe, gdy długo nie rodzą i nie kończą studiów. To nie jej przypadek, ma magisterium i dzieci: dzieworództwo w działaniu.

Ale motyle z jej brzucha mieszkają na odległych łąkach. Nawet słowa łąka używa się tutaj na lekkim przydechu — jak wielu innych słów, które nie znajdują nigdy godnych odbić. Zakradaj się do piwnic, na strychy — na zagrzanych grzędach

nocuje twój moll, dziewczynko. W ciemni się trzęsiesz, na słońcu prześwietlasz te klisze. Więc jeśli rankingować strachy, słowo mąż wysunie się wyraźnie na czoło, a przez czoło przecież lepiej jest przeciągnąć kosmyk,

jak wtedy, kiedy przy jakiejś poręczy chciałaś się całować, ale zabrakło ci, bo ja wiem, wdzięku, odwagi, zamaszystej kiecki. Och, wiem — wolisz sama wbijać w siebie choćby wykałaczkę,

bo jedna wiesz, jak daleko stąd do płynnego życia, na które nie masz żadnego dowodu. I chociaż zakładam, że kłamiesz — ty kłamiesz. W jakimś letnim parku, na ławce w półcieniach, grzebiesz sobie w oku zakażoną drzazgą

i nic się nie zmienia.

---

<sup>4</sup>locus (łac.) — miejsce (cały tytuł wiersza stanowi nawiązanie do *Locus solus* Raymonda Roussela). [przypis edytorski]

# Śluz

Zanurza głowę, a świat jest nadal za dużo, chociaż trwa głośny demontaż — koparki pracują nocą, świecąc dla niepoznaki oczami. Wyjdzie na kawę, niech będzie dziś słodka — dostaje po niej odruchów.

Śniło się nader prawdziwie — żeniłeś się z kimś na kształt jej matki, a ona tymczasem nosiła bardzo czerwone pantofle. Teraz, rzuć okiem, przeżywa. Bo już wpłynęła w ten szeroki roztwór.

i dłonie ma  
jak do żabki:  
się roz  
pływa.

# Sypkie lustro

*Człowiek nie powinien się spodziewać cudów po ciele.*

*J. M. Coetzee, W sercu kraju*

U was *post coitum omne animal* palą. A ja potrafię być *triste*<sup>5</sup> zupełnie bez dotykania. Wszedła dziś mgła nad wodą, która udaje cmentarz. Na końcu świata są filtry, urosły pod mgłą, która przykrywa cmentarz, a ja, nad brzegiem, *triste*.

Wiesz, nawet telefony potrafią obliczyć, który masz dziś dzień życia. Na wyświetlaczu wyskakuje wynik w całych liczbach, z zerami. Na przykład 9094, jakiś miesiąc temu, więc możesz dalej palić, skoro grasz o tak okazałe stawki.

Także lecz się wzrokiem lub zwołaj konsylium — niech tobą oddycha, aż do siedmiu rozedm. Niech ci świat podpowie, czym jest chore zwierzę. Odkryj tajemnice: Ketonal z Colą, Tetrzapam i nektar z bardzo świeżych brzoskwiń.

Same cuda same.

# Te pędy

*Roślina o największych kwiatach to raflezja — osiągają one do 90 cm średnicy.*

*Soczek Tarczyn, z czarnej porzeczki*

Wiele mogłaby zmienić płaszczyzna chłonięcia — kwiatostan, chloroplast do boskiej potęgi. Życiolapny kwiatku — niech nas nie dogonią, bo nie uciekamy.

---

<sup>5</sup>*post coitum omne animal [...] triste* (łac.) — po stosunku każde zwierzę jest smutne. [przypis edytorski]

Tymczasem w sąsiednim królestwie rezultat zasadził się na szybkości wyciągania ręki. Łapy! I może już nawet nie chodzić o siłę zacisku.

A jeśli, poza wszystkim, chcesz jeszcze małe trochę? Niektórzy grają w gry, inni spodziewają się miesiączek. O, moja urpflanze<sup>6</sup>,

rozwijaj się.

## Zakrętka szósta

*Najdłuższa olimpijska walka w zapasach trwała  
11 godzin i 40 minut (Sztokholm, 1912 rok)*

*Soczek Tarczyn, z czarnej porzeczki*

Podania zawiodły i całą historię trzeba wyssać z palca. Jesteś niewinna jak czarodziej, jak lustro. Gdzie niewinna nie znaczy wcale bez winy. Tu, gdzie żrąca mięta wyrosła na najłagodniejszy z liści, nie chodzi się spać przed najwyższym czasem.

Nie chodzi się spać przed najwyższym czasem, gdzie żrąca mięta wyrosła na najłagodniejszy z liści. Gdzie niewinna nie znaczy wcale bez winy? Jak czarodziej, jak lustro. Podania zawiodły i całą historię trzeba wyssać z palca.

## Ablucja motywu

Poprawiam ci włosy. Dłonie karnie wracają na pasy startowe. Bolisz, ale wciąż za dużo w tym czegoś na kształt ocalenia, gdzie troska o całość nie pozwala się rozłożyć na bardziej użyteczne części.

Jakbym wkładała do ust elektryczną grzałkę, nie rejestrując tego nawet najstarszą kamerą. W żadnym offowym kinie nie będzie można zobaczyć relacji z tych uroczych stypek. Za morzem jest morze,

za morzem zimuje wodospad.

## Terytorium powiernicze

Sen o siedmiu gwoździach w czaszce. Waham się, bo żadna z możliwości nie jest gotowa na sens. Ojciec mówi: pomyśl, nie krzyczysz. Mówię ojcu: pokrzyż nie pomyśl. Mieszkam z tą kacią łapą, ona mnie karmi.

A teraz spójrz — poderwałam do tańca siedem gwoździ; siedmiu chłopców z Albatrosa i jedna nieboszczka. Mieszkłam nad brwią, nad sutkiem, nad mądrym strumykiem, aż nastał czas eksmisji i wprowadzania w pole.

<sup>6</sup>*urpflanze* (niem.) — wymyślona przez Johanna Wolfganga Goethego archetypiczna roślina, posiadająca wszystkie elementy późniejszych, pochodzących od niej roślin. [przypis edytorski]

A w polu zakłada się uprząż. Hej, uprząż zakłada się w polu. Niech żyją nieurodzaj i jałowe piaski! Niech ziarna padają na dna oceanów, niech stawy zajdą glonami i czarną rzęsą! Tutaj ziemia służy jedynie do nakrycia.

## Osobliwość

Śpiemy w mieszkaniu twojego przyjaciela. Jest Toruń, kamienica, szadz, bałagan, sikorki w karmniku. Dwa koty, które będą dla nas zastępczą rodziną. W kinach film, z którego mój rocznik uczy się Kamasutry<sup>7</sup>,

zwłaszcza dziewczęta. Maya ma ogród z henny na każdej dłoni i pachnie. Ja mam gorączkę, pewnie z trzydzieści dziewięć, bierzesz mnie na kolana, łączę pięty za twoimi plecami. Jestem

statek kosmiczny,  
powstaniec zimowa.  
sto tysięcy mil podmorskiej żeglugi,  
ziołowe ognisko we własnej swadhistanie<sup>8</sup>,  
wilgotna gleba z broszurki o życiu w rodzinie,  
wyczerpujący komentarz do wszystkich pór roku,  
pismo święte w językach, żaden z nich nie jest narodowy.

W to miejsce schodzą się wszystkie nasze dzieci. Chowam cię latem, mozołnie chociaż w miękkiej ziemi. W torbie trzymam imbryk. w którym parzysz lipę. Dodajesz teraz miodu, lykam twoją ślinę.

## Zero mapy

Pled pod plecy zamiast posłania, szereg posłań — na żadnym nie możemy odpocząć — nabijamy w butelki — fala je znosi na rafy przy końcu układu. Można jedynie wyjść na balkon i zmierzyć się z realną odległością od ziemi.

Miało być życie z zamorskich opowieści, marynistyczne obrazki, które kołyszą przed upojnym zaśnięciem. Miłość w obszernej kajucie z najgustowniejszym jazzem zamiast szant, z musującą kropelką prawdziwego szampana.

Nie można mieć pewności, czy chodzi o winę. Nawet ta drobna radość wymknęła się nam jak przystało na węża, na motyla, na zielonkawą jaszczurkę — wszystkie z rajszych zwierząt opuściły ten akwen. Można już tylko mówić.

Na mostku trwa niestrudzona próba mikrofonu. Nieważkie zdania, my nie do poznania, a po poznaniu padają komendy: cała, pół, wstecz.

Co oznacza: dwa bieguny słońca w przechowalni bagażu.

---

<sup>7</sup>film, z którego mój rocznik uczy się Kamasutry — Kamasutra, reż. Mira Nair, 1996. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>swadhisthana — w tradycji hinduistycznej druga czakra, zlokalizowana 3 cm poniżej pępka, odpowiadająca za energię, twórczość i seksualność. [przypis edytorski]

# Dobytek

To był twój wieczór, nieparzysty chłopcze. Maleją ci oczy z wieczornym przyplywem. Dawno oduczono mnie wyciągać ręce, więc kiedy wracam do domu przypadkowym taksy, myślę o całowaniu, myślę o peronach, na których moglibyśmy się żegnać, gdybyśmy jakimś cudem jednak się spotkali.

Och, to nie przesada — czuję wolę bożą w te zorzyste noce. Lecz w moim domu susza i zwiędłe paprotki, nikt tu nie zachodzi. Zamknąć tu oczy znaczy patrzeć na łapki z soczystą słoniną, znaczy mierzyć się z okazałym piętrem, znaczy rogowacieć. Mógłbyś wejść we mnie tak jak w trzęsawisko.

Nieparzysty chłopcze, tuż za bzem na skwerze cała moja limfa;  
całun z ust dobyty.

## Sue Ryder<sup>9</sup> od skweru

*Sue Ryder — z nieszczęściem zetknęła się wcześniej,  
kiedy razem z matką odwiedzała szpitale i ciężko  
chorych.*

*www.dom-seniora.ovh.org*

Bądź pozdrowiona Sue Ryder od skweru, na który nie mam okien.  
Bądź pozdrowiona, bo nie chcę dziś wracać do siebie. Ty jesteś w śniegu,  
a ja w obcej kuchni, moja droga Sue Ryder, na dzikim zachodzie.

Niedługo samo południe, więc się z tobą spotkam, spotkamy się Sue  
Ryder, wezmę papierosy. Teraz paznokciem zrywam z parapetu lakier,  
potem zrobię na odwrót — lubisz manicury?

Ja lubię, chociaż nie wypada, bo można by robić tyle ważkich rzeczy,  
a tu róż biskupi pędzelkiem po płytce i trzeba uważać, bać się konsekwencji.  
Czeka nas, kochana, *cichy obłok w ziemi*

— na skwer za przystankiem trzeba zapracować. Kochana Sue Ryder,  
a nawet wtedy nie możesz być pewna, bo szalety przy nim zostaną  
trójkątne — ktoś może znaleźć w googlach twoje brzydkie zdjęcie.

Bądź pozdrowiona, Sue Ryder, bezpańska kowbojko. Już wszędzie  
nas nie ma — w kapownikach matek, w naszych własnych łózkach, na  
końcówkach nerwów wielonocnych wrogów, jednonocnych braci.

Już wszędzie nas nie ma, więc się nie rozglądaj,  
moja smutna Sue Ryder,  
nie ma gdzie się szukać.

---

<sup>9</sup>Sue Ryder (1923–2000) — brytyjska działaczka charytatywna, w czasie II wojny światowej służyła w polskiej sekcji Kierownictwa Operacji Specjalnych. [przypis edytorski]

## Góra wody

Tymczasem nie może cię znieść ani przestawić. Na nagiej plaży,  
w zapiaszczonych ciuchach zaklina tę uprząż, żeby się nie starła, nie  
skruszyła na kwarc. Jak mogłaby ci wybaczyć, że żadne jej słowo nie ma  
mocy wcielić

Pamięta — amantom na szczytach purpurowych schodów ani się  
śniło oszczędzanie na wypadek zmian okoliczności. A tobie się śni i skąd  
mogła wiedzieć, że to będzie raczej jak kolaboracja, jak kolega z kolonii,  
z którym się potem wymienia po liście.

Za morze pójście,  
do zmulonej delty.

## Cekiny

Wydaje się właśnie zaczynać  
w serii scen widuję się do końca

wszystko się składa  
i co najmniej za każdym razem  
odmawia posłuszeństwa

mieni się bez reszty  
wydaje w serii scen

## Wielkanoc

Początek jak z przepisu na wiosnę. Jechałam w długą podróż szybkim  
samochodem. Wszędzie były chmury, doceniałam walor szyberdachu.  
Mijaliśmy bociany, więc powiedziałam:

patrz, bociany. Powiedział: cieszysz się jak dziecko. Głupi, powiedziałam,  
cieszę się jak dziecko, bo mówisz do mnie jak do kobiety w kwietniu, bądź  
mi przyjacielem, chcę od tego świecić. Potem

wezwałam na świadków miejscowych, maile, balety. Wszystko w dość  
dużych ilościach, bo nic uparcie nie chciało mi starczać. Ale nic, naciąga  
bowiem kalendarzowe zmartwychwstanie

z tej okazji niosę światu sernik.  
Niech kocha mnie każdy, skoro ty nie możesz.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/klicka-same-same>

Tekst opracowany na podstawie: Barbara Klicka, Same same, Instytut Mikołowski, Mikołów 2012.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5660-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.